

Leśne sanktuarium południowej półkuli

Witajcie przyjaciele! Nazywam się John Seed i od 1979 roku jestem zaangażowany w ruch obrony deszczowych lasów tropikalnych. W ubiegłym roku przebywałem na południu Chile, a w kwietniu 1996 wędrowałem po świętym lesie Cani w pobliżu Pucon w Południowej Ameryce, gdzie znajduje się czarodziejska kraina niezliczonej ilości małych jezior i starodrzewi zdominowanych przez gatunki araukarii (*Araucaria araucana*) i coihue (*Nothofagus dombeyi*).

Od lat 70. naszego wieku araukaria i alerce (*Fitzroya cupressoides*) są w Chile uznane za pomniki przyrody i podlegają ochronie. Niestety, drzewa coihue i inne z rodziny *Nothofagus* są wycinane, prowadzi się zręby zupełne i wypala całe połacie lasów.

Kiedy chodziłem zachwycony po lesie Cani miałem uczucie, trudne do opisanie, że otaczające mnie drzewa błagają o pomoc. Nie tylko o pomoc dla nich, ale dla wszystkich drzew z rodziny *Nothofagus* i wszystkich lasów Południa.

Od czasów wielkiej manifestacji w obronie przyrody w Terania Creek w Nowej Południowej Walii nigdy nie czułem tak silnie tego wezwania o pomoc. Wówczas, w 1979 roku byłem wśród setek mieszkańców tego obszaru, którzy zostali tak silnie zainspirowani wołaniem o pomoc deszczowego lasu, że zorganizowaliśmy pierwszą w świecie, wielką akcją bezpośrednią w obronie tropikalnego lasu (ukazały się dwie książki opisujące tę kampanię oraz film *Earth First* pokazujący dramatyczne działania w obronie przyrody - red.). Akcja ta i kilka innych, późniejszych, zakończyła się sukcesem: ustanowieniem parku narodowego *Nightcap*. Dzięki niej ponad połowa lasów deszczowych w Nowej Południowej Walii znalazła się pod ochroną. Zainspirowało nas to do dalszych działań dla przyrody i kampanie w Tasmanii i Queensland również zakończyły się sukcesem. Tak powstał Ośrodek Lasów Tropikalnych (*Rainforest Information Centre*), którego misją jest budzenie świadomości i zrozumienia wagi jaką dla świata pełnią lasy tropikalne.

Wracając do sprawy sanktuarium lasów półkuli południowej chcę powiedzieć, że właśnie w lasach Cani ponownie usłyszałem to wezwanie o pomoc. Ów las pochodzący jeszcze z czasów gdy pradawny kontynent Gondwana stanowił przed 100 milionami lat całość, porośnięty drzewami z rodziny *Nothofagus*, wzywa nas o pomoc.

Te pradawne związki, wywodzące się jeszcze z kontynentu Gondwana, od dawna mnie fascynowały i wielokrotnie rozmawialiśmy o tym z przyjaciółmi z Chile, Argentyny, Nowej Zelandii i Australii. Jestem przekonany, że musimy ochronić wszystkie lasy Południa, aby nie zrywać owych pradawnych więzów.

Potrzeba dzisiaj programu edukacyjnego obejmującego wszystkie cztery kraje i potrafiącego uszanować świętość rosnących tam drzew.

Dla mnie symbolem reprezentującym tę ideę jest kula ziemską z Antarktyką w centrum, otoczoną Chile, Argentyną, Australią i Nową Zelandią. Kiedy tylko odkryjemy pradawne związki Gondwany odcisnięte w kształtach drzew *Nothofagus* i linii brzegowej kontynentów, wówczas zrozumiemy potrzebę ich ochrony. A ochrona ta jest potrzebna, ponieważ *Nothofagus cunninghamii* zwany po angielsku mirtowym bukiem jest masowo wycinany na Tasmanii, podobnie dzieje się z pokrewnymi odmianami rosnącymi w Chile, rządy Nowej Zelandii i Argentyny łamią przepisy ochronne dla tego gatunku. Najbardziej zagrożona jest odmiana *Lenga* (*Nothofagus pumilio*).

Na razie zacząłem projekt edukacyjny, prowadzony dzięki pomocy chilijskiej organizacji *Lahuen Foundation* i grupy aktywistów ekologicznych *Defensores dei Bosque Chileno*. Projekt odwołuje się

do doświadczeń prowadzonego przeze mnie z dużymi sukcesami projektu Na Rzecz Wszystkich Istot realizowanego w Santa Fe, Kansas City i w Ekwadorze. Ta idea opiera się na zajęciach edukacyjnych w szkołach, podczas których mówi się o związkach naszych korzeni z innymi formami życia, a rozwija się w postaci widowisk i festiwali masek oraz strojów, a także parad nazywanych Dniem Wszystkich Gatunków.

W maju ub. roku wędrowałem wraz z grupą aktywistów nazywających się Lemu w górach na wschodzie Argentyny. Grupa ta wślawiła się powstrzymaniem budowy zapory na rzece Epuyen i uwieńczoną sukcesem kampanią zmierzającą do utworzenia sieci parków narodowych przy granicy z Chile. Przedstawili mi ideę wielkiego rezerwatu na południe od 40 równoleżnika, który by uzupełnił istniejący tam na morzu rezerwat wielorybów. Najpierw pomyślałem, że jest to zbyt odważny pomysł, przecież poszczególne lądy oddalone są od siebie o tysiące mil. Ale przecież tak samo nierealny wydawał się przed 20 laty pomysł ustanowienia tam rezerwatu wielorybów! A więc czemu nie?

Południowy rezerwat drzew! Zwróciłem swój bilet powrotny i kolejne dni spędziłem na tworzeniu sieci osób i instytucji, które mogłyby pomóc w realizacji tej idei i na poznawaniu sytuacji drzew *Nothofagus* na terenie Nowej Zelandii.

Z Nowej Zelandii wróciłem do Chile, gdzie *Defensores del Bosque Chileno* wsparli projekt Lemu nazywając go *Gondwana World Park*. W Nowej Zelandii pod pomysłem podpisała się organizacja *Beech Forest Action Group* a w Australii *Rainforest Information Centre*. Wszystkie te organizacje zobowiązały się znajdować kolejne, popierające ideę, a także popularyzować jej realizację i wiadomości o lasach Południa.

I tyle mam Wam do napisania teraz. Jesteśmy na etapie poszukiwania kawałków, z których uda się ułożyć to wielkie puzzle przyszłego rezerwatu. Kto może pomóc, jaka może to być pomoc, jak wielka będzie to sieć? **Proponuję, byśmy teraz zaczęli tworzyć ogólnosiwiatową sieć dla lasów Południa.**

John Seed

Tłum. AJK

Jeśli chcecie przyłączyć się do tego kręgu i pomóc w budowaniu kampanii kontaktujcie się z:
Pracownia na rzecz wszystkich istot, PO Box. 40, 43-304 Bielsko-Biała 4
John Seed, RIC, Box 386, Lismore, NSW 2480, Australia